



STRONA PIERWSZA

# ŚWIADOMOŚĆ SIEBIE: PUNKT, W KTÓRYM ZACZYNA SIĘ NA NOWO

ks. Julián Carrón

Notatki z Assemblies Odpowiedzialnych za Ruch Comunione e Liberazione we Włoszech  
Pacengo di Lazise (Werona), 4 marca 2012

Teksty ks. Luigię Giussaniego i ks. Juliána Carróna © Bractwo Comunione e Liberazione

Ks. JULIÁN CARRÓN

**Notatki z Asmblei Odpowiedzialnych za Ruch Comunione e Liberazione we Włoszech  
Pacengo di Lazise (Werona), 4 marca 2012**

**J**aką pomoc otrzymywalibyśmy każdego ranka do stawiania czoła trudnościom oraz wyzwaniom, przed którymi stajemy, gdybyśmy całym naszym „ja”, z całą naszą potrzebą, z całą świadomością dramatu, jakikolwiek by on nie był, pozostawali wobec modlitwy, którą dopiero co polecił nam odmówić Kościół! Byłoby to już pierwsze zwycięstwo nad naszym zagubieniem: „Bóg jest dla nas ucieczką i siłą, najpewniejszą pomocą w trudnościach. / Przeto nie będziemy się bali, choćby zatrzęsała się ziemia i góry zapadły w otchłań morza. / Niech jego wody burzą się i kipią, niech góry się chwieją pod jego naporem: Pan Zastępów jest z nami, Bóg Jakuba jest dla nas obroną. / Nurty rzeki rozweselają miasto Boże, najświętszy przybytek Najwyższego. / Bóg w nim przebywa, a ono się nie zachwieje; Bóg je wspomże o świcie. (...) / Pan Zastępów jest z nami, Bóg Jakuba jest naszą obroną” (Psalm 46 z Jutrzni niedzielnej, w: *Nasze wołanie*, Opole 2003, s. 31–32).

Jakim doświadczeniem musi żyć człowiek, by powiedzieć coś takiego! Nie chodzi o to, że coś z życia zostaje mu zaoszczędzone, nie chodzi o to, by nie widział, jak wszystko drży, ale jakąż wartość nadaje życiu ta świadomość, że można rzucić wszystkiemu wyzwanie z taką pewnością: „Bóg jest dla nas ucieczką i siłą...”

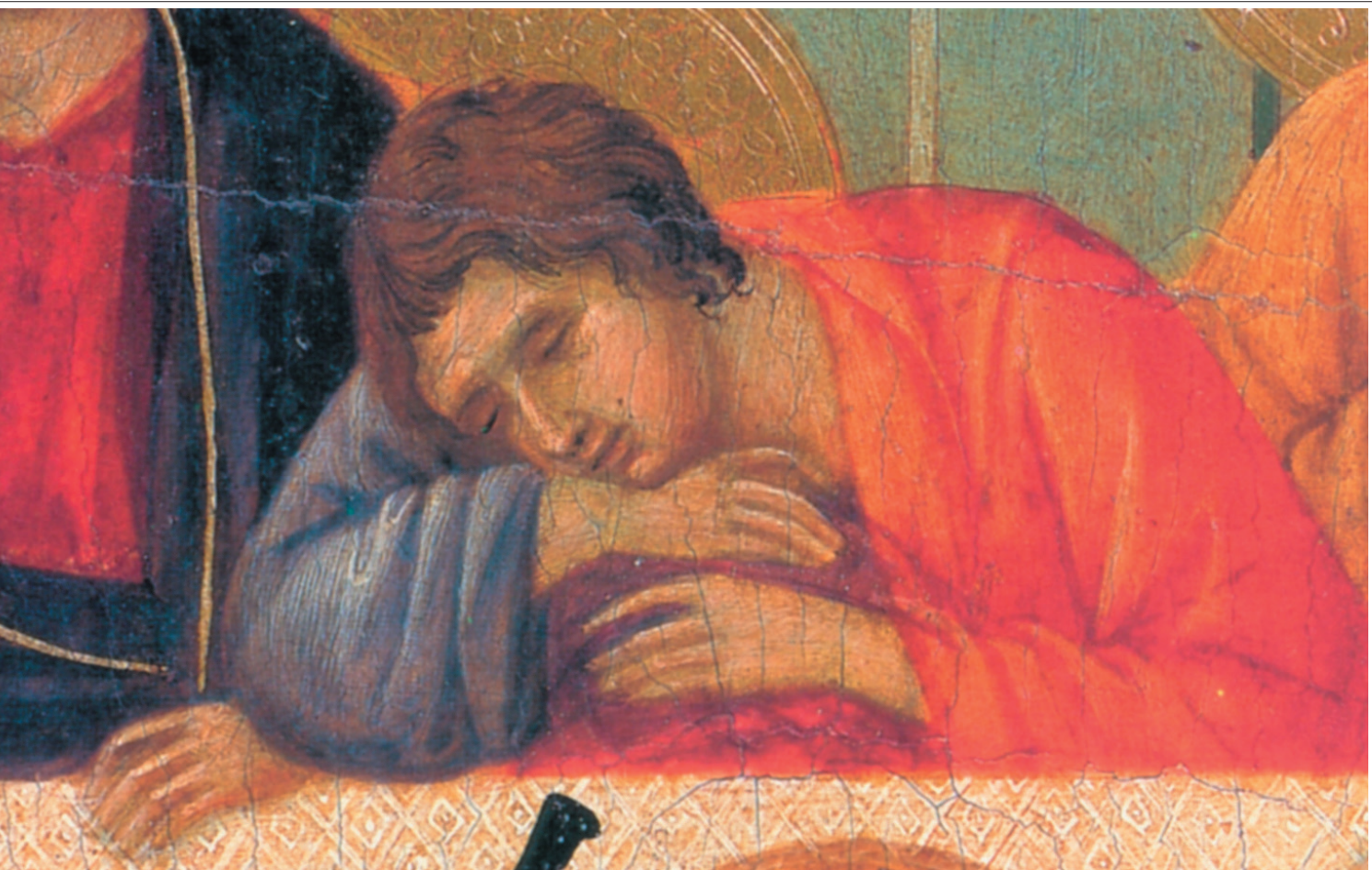
To samo mówi nam ksiądz Giussani w tekście, który znalazłem niedawno przez przypadek: „W istocie, kiedy okowy wrogiego społeczeństwa zacieśniają się wokół nas, aż po zagrożenie żywotności naszego wyrazu, i kiedy pewna kulturalna oraz społeczna hegemonia usiłuje wnikać w serce, potęgując nasze naturalne już niepewności...”. Zanim przeczytam dalej, chciałbym wiedzieć, jak my zakończylibyśmy to zdanie: wobec podobnej sytuacji do czego byśmy się odwołali, co przychodzi nam na myśl, w czym upatrywalibyśmy wartość, gdzie znaleźlibyśmy pomoc? Znow ksiądz Giussani nas zdumiewa, „wówczas nadchodzi czas osoby” (L. Giussani, „È venuto il tempo della persona” [Nadszedł czas osoby], pod red. L. Cioniego, „Litterae Communio-nis CL”, n. 1, 1977, s. 11). A co to jest osoba? Gdzie znajduje się jej wartość? „Tym, co jest konieczne do bycia osobą, do tego, by ludzki podmiot był żywotny w tej sytuacji, w której wszystko zostaje oderwane od pnia po to, by stało się zeschniętymi liśćmi, jest samoświadomość, wyraźna i miłosna percepcja siebie, pełna zrozumienia swojego przeznaczenia, a więc zdolna do darzenia siebie prawdziwą miłością, wolna od instynktownej ocieźności miłości własnej. Jeśli zagubimy tę tożsamość, nic nam nie pomoże” (tamże, s. 12).

Ksiądz Giussani tłumaczy, jak wyłania się ta samoświadomość: „Analogicznie znajdziemy prawo samoświadomości w doświadczeniu psychologicznym człowieka: uznaje się i kocha własną tożsamość, uznając i kochając drugiego. W psychologicznej historii osoby

źródłem afektywnej zdolności jest osoba poznana w taki sposób, że może być przyjęta i zaakceptowana. Dla dziecka tą obecnością jest obecność matki, dlatego jeśli jej brakuje, źródło afektywności pozostaje wyschnięte. W pewnym momencie jednak ten naturalny znak już dłużej nie wystarcza, ponieważ podmiot wkracza w młodość, która się komplikuje i przejawia cechy braku afektu – w młodości bezładnej, zagubionej, poplątanej i roszczeniowej nadeszła chwila Drugiego [przez duże „d”], prawdziwego, trwałego, który nas stanowi, obecności nieuchronnej i bez oblicza, niewypowiedzianej [tajemniczej]. Młodość jest czasem «Ty» [przez duże „t”], w którym serce zanurza się (...) niczym w jakiejś otchłani, to jest czas Boga”. A więc to jest treść tej samoświadomości, która czyni naszą obecność wartościową, naszą osobę wartościową.

**Jaka jest treść** tej samoświadomości, co było treścią samoświadomości psalmisty? Tą obecnością „Ty” jest obecność, „która musi być rozpoznana, przyjęta i ukochana, w przeciwnym razie tożsamość znika (...). To w młodości wyłania się dramat życia; [ponieważ] dramat życia polega na walce między roszczeniowym uznaniem siebie jako kryterium dynamiki życia a rozpoznaniem tej tajemniczej i penetrującej *Obecności*”. Dlatego „fenomenem pozwalającym wyrazić się osobowości jest inicjatywa”. Jaki rodzaj inicjatywy? „Inicjatywa dokumentująca początek prawdziwej chrześcijańskiej tożsamości (...) – pragnienie pamięci o Chrystusie, pragnienie bycia Go świadomym, pragnienie Jego obecności” (tamże). To jest ta walka, która toczy się pośród nas, w nas, w każdym z nas: czy będziemy upatrywać naszą wartość w czymś stworzonym przez nas, w ostatecznym uznaniu nas samych, w naszym wyobrażeniu, naszym planie, w naszym usiłowaniu, wraz z całą jego nietrwałością, czy też w uznaniu tej *Obecności*? Nie ma alternatywy i wraz z upływem życia człowiek bardziej decyduje, zajmuje jedno albo drugie stanowisko.

„Odważa przyznania, że zasadniczym problemem jest uczynienie nawykiem pragnienia pamiętania o Nim, [pamięci o Nim,] świadomości Jego Obecności w pierwszym momencie nie może nie wydać nam się wymaganiem czegoś abstrakcyjnego [jakże bardzo dotyczy nas ten problem!], co się dodaje lub nakłada na zachodzące problemy jako bardziej naglące i konkretne”. W istocie, na tym polega nasz opór. Dlatego „pragnienie pamiętania o Chrystusie dojrzewa w nas jako historia, nie wzrasta automatycznie, tak jak wzrasta każda nasza zdolność, gdy podąża się za kims”. A ponieważ „nie możemy posiadać planu na czas, gdy będziemy już dorośli, tak też my nie możemy wybrać mistrza, musimy go tylko uznać. Mistrza, za którym mamy podążać, dał nam Pan, Pan postawił go na na-



szej drodze, na szlaku, którym podążamy. Gdybyśmy sami mieli wybierać mistrza, oznaczałoby to wybranie kogoś, kto jest dla nas wygodny, wybranie kogoś, kto odpowiada naszym gustom, naszemu pragnieniu dostrzegania poparcia dla naszego planu. «Podążać za» oznacza utożsamić się z kryteriami mistrza, z jego wartościami, z tym, co nam komunikuje, nie przywiązywać się do osoby, samej w sobie ulotnej. W tym «podążaniu za» ukrywa się i żyje podążanie za Chrystusem. Nie przywiązanie do osoby, ale podążanie za Chrystusem jest racją «podążania za» pośród nas. Do tej relacji mistrz–uczeń – kończy ksiądz Giussani – musi dążyć przyjaźń między nami, ponieważ prawdziwy przyjaciel to ten, kto dyskretnie i z szacunkiem pomaga drugiemu zmierzać ku przeznaczeniu» (tamże).

**To jest decyzja**, którą każdy z nas musi podjąć, a prosba o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego księdza Giussaniego jest nową okazją, decydującą, która rzuca nam wyzwanie w teraźniejszości: czy chcemy za tym podążać, czy chcemy podążać za tym, co zaproponował nam ksiądz Giussani, czy jesteśmy gotowi na to, co właśnie usłyszeliśmy, czyli do przejścia drogi, na której my, podążając za nim, utożsamimy się z jego kryteriami? Ponieważ kiedy widzimy, że to się wydarza, w usiłowaniu, jakie podejmujemy, obserwujemy – jak dowiódł tego wyraźnie wczorajszy dzień – wyłanianie się nowego podmiotu, który staje się obecnością. Cały wczorajszy dzień, obydwie assemblee, był dokumentacją tej obecności, która na różne sposoby objawiła się w wielu zabierających głos oraz w rozmowach prowa-

dzonych między wami lub nami, a także z tymi, którzy nie mogli się wypowiedzieć. A dlaczego? Skąd to bogactwo obecności? Tylko za sprawą pewności co do tego, co dopiero powiedział ksiądz Giussani, która dla wielu osób staje się coraz bardziej samoświadomością pozwalającą pozostawać im w rzeczywistości wolnymi, wolnymi od okoliczności oraz w okolicznościach, nie poza okolicznościami, ale w środowiskach, wolnymi także od ataków (ponieważ jedyne, czego wczoraj nie było widać, to ociążałości spowodowanej oskarżeniami, prawie w ogóle nie było widać jej oznak). A więc wolnymi od zależności od władzy, niezależnie od sposobu, w jaki się ona przejawia. Dziwi mnie, że ta pewność nie zbiega się i nie zależy od posiadania władzy, ponieważ Pan może jej nie dać. Historia Izraela jest przepiękna z tego punktu widzenia, ponieważ w starożytności bóstwo i władza były tak bardzo ze sobą powiązane, że kiedy naród tracił władzę, oznaczało to również koniec bóstwa, za jednym wyjątkiem – narodu izraelskiego. Bóg Izraela może pozwolić na to, by jego lud został pokonany, może wysłać go na wygnanie i mimo wszystko wciąż być jego Bogiem. Bóg Izraela i wartość ludu nie wiążą się z żadną władzą, co więcej, Bóg może dopuścić utratę władzy, by go oczyścić, jak mówią prorocy, aby Izrael nabył swojej wartości poza jakimkolwiek wydarzeniem historycznym. Ponieważ Bóg chce stworzyć podmiot tak bardzo nowy, o takiej wartości, by niezależnie od biegu historii mógł przetrwać, posiadając skałę, na której mógłby się oprzeć. Co to za skała? Jaka jest inna treść tej samoświadomości, która staje się skałą, jeśli nie On? I Bóg nie tylko nie zaoszczędził >>

>> tego swojemu ludowi, ale nawet swojemu Synowi: może zranić pasterza i owce się rozpraszają, po to jednak, by na nowo je zgromadzić, dla ostatecznego zwycięstwa Chrystusa. Dlatego dobrze rozumiem, dlaczego ksiądz Giussani mówi, że w tym momencie nadszedł czas osoby. W istocie pyta każdego z nas, ciebie, mnie: na czym zasadza się twoja wartość? W czym ją upatrujesz? Jeśli nie jesteśmy wolni od okoliczności, staniemy się częścią problemu, a nie rozwiązaniem.

Tymczasem widzimy, że właśnie na tym zakręcie historii, na którym wielu się zagubiło, możemy – choćby nawet utykając, ze wszystkimi naszymi ograniczeniami, które wszyscy bardzo dobrze znamy – być obecnością, którą wielu rozpoznaje i do której się zwraca. Tak jak to było z narodem izraelskim, kiedy osoby chciały przylgnąć do jego płaszcza, by wędrować razem z nim, nie dlatego że Izrael miał jakąkolwiek władzę, ale ponieważ miał to, co pozwala przeżywać życie. I właśnie taka obecność, zależąca tylko od Niego, otwiera nas na potrzebę, jak to zobaczyliśmy, niezależnie od natury tej potrzeby, od potrzeby przyszłych nauczycieli po potrzebę tego, kto stracił pracę, komu brakuje nadziei lub kto przeżywa kryzys. To pokazuje, jaka jest natura potrzeby w obliczu tego, wobec czego żyjemy, aż po potrzebę nadziei pozwalającej dalej żyć. Dlatego tylko wtedy, gdy tego doświadczamy, możemy znaleźć odpowiedź na naszą potrzebę, a więc możemy w społeczeństwie odpowiedzieć na potrzebę drugich, to znaczy ofiarować miejsce, w którym nic nie jest zwyciężone, ofiarować towarzystwo, które jest prawdziwym towarzystwem, przyjaźń, która jest prawdziwą przyjaźnią prowadzącą do przeznaczenia.

**Tylko taka wspólnota** odciska swoje piętno na historii, ponieważ – jak mówił ksiądz Giussani – kiedy „rzeczywistość wiary zagarnia człowieka”, zagarnia „wszystkie przejawy jego osobistej rzeczywistości, (...) w znaczeniu zagarniania całości osoby, a więc zmienia podmiot” (L. Giussani, „La fede è chiarezza, coerenza e (anche) grazia” [Wiara jest jasnością, spójnością i (również) łaską], wywiad pod red. F. Dantego, „La nostra assemblea”, Comunità di S. Egidio, nr 9–10 stycznia 1978), a więc charakteryzuje działanie tego podmiotu w historii. To jest pierwsza sprawa, dramat, wobec którego znajduje się każdy z nas.

„Na drugim miejscu znajduje się przeżywana wiara, i stąd eklezjalna wspólnotowość przeżywana tam, gdzie żyje człowiek, w środowisku, (...) ponieważ środowisko jest dla nas rzeczywistością życia osoby na miarę tego, jak jest ona dotknięta i zaangażowana oraz w ramach możliwości wykorzystywana dla własnych celów przez władzę społeczną (...). Wspólnotowość przeżywana we własnym środowisku urzeczywistnia obec-

ność, która jeśli jest rzeczywista, czyli jest obecnością przeżywaną, musi być zauważana, odczuwana i chciana jako obecność zanurzona w problemach stanowiących tkankę życia środowiska; ponieważ ludzkie środowisko składa się z problemów. W takim sensie występuje nieunikniony polityczny wpływ urzeczywistniany przez czystą obecność chrześcijańskiego faktu, czy też chrześcijańskiej osoby. Często mówię – mówi dalej ksiądz Giussani – że wspólnotowość jest wymiarem osoby, niekoniecznie zgrupowaniem *hic et nunc* pojedynczych osób. (...) Wspólnotowość, jeśli jest wymiarem osoby, jest zasadnicza dla chrześcijańskiej obecności, gdziekolwiek by się nie znajdowała osoba; dlatego jeśli osoba jest sama, będzie żyła tą świadomością jako aspektem i kontekstem sposobu, w jaki pojmuje samą siebie i swoją odpowiedzialność, jeśli są inne osoby, wyrazi tę wspólnotowość w braterskiej jedności z nimi” (tamże).

Jednak każda osoba, która żyje tą świadomością, żyje w komunii wewnątrz samoświadomości siebie, wyraża tę komunii jako świadomości siebie.

Dlatego kiedy żyjemy tą samoświadomością w rzeczywistości, w środowisku, jak widzieliśmy we wczorajszych wystąpieniach, my stajemy się czynnikiem życia społecznego, a to jest poziom, który nas dosięga, który dosięga chrześcijańską wspólnotę, to znaczy nas jako obecność Ruchu w rzeczywistości. Następnie „w węższym znaczeniu, politycznym, (...) występuje usiłowanie wyobrażenia, urzeczywistnienia struktur społecznych, struktur współdzielenia życia, sprawiedliwszych, które bardziej wyrażają człowieka” – temu politycznemu poziomowi, w wąskim tego słowa znaczeniu, odpowiada odpowiedzialność pojedynczej osoby, która z racji po-

wołania postanawia wejść w politykę. „Naszym [chrześcijańskiej wspólnoty] zadaniem jest kształtowanie wiary osób poprzez życie przeżywane we wspólnocie, która (...) musi zaangażować się również w problemy środowiska” (tamże).

Powrót do domu po tych dniach, po tym, co widzieliśmy, z tą świadomością jest tym, co będzie nas czynić coraz bardziej obecnymi, na miarę tego, jak wzrośnie samoświadomość, to znaczy moc osoby płynąca z wnętrza przynależności do Chrystusa w Kościele, w Ruchu. Jak mówi ksiądz Giussani, kiedy wzrasta samoświadomość, która wspiera się na jedynym fundamencie stawiającym opór wszelkiej okoliczności, my nabywamy tej wartości, która pozwala nam być w rzeczywistości.

Nasza przyjaźń jest pomocą służącą wzrastaniu w tej samoświadomości, ponieważ bez tego nie będziemy mogli mieć żadnego wkładu i skończymy porwani przez strumień zamętu, z władzą lub bez władzy w naszych rękach.

**„Kiedy wzrasta samoświadomość, która wspiera się na jedynym fundamencie stawiającym opór wszelkiej okoliczności, my nabywamy tej wartości, która pozwala nam być w rzeczywistości”.**